

*„Swoją drogą Józio miewał pieniądze, po sześć i po dziesięć groszy na dzień. Za to miał sobie kupować w czasie pauzy po dwie bułki i po serdelku. Ale że go wszyscy prześladowali, więc on, chcąc się choć jako tako zabezpieczyć, kupował po pięć bułek i rozdawał je najsilniejszym kolegom, ażeby mieli dla niego łaskawe serca.*

*Podatek ten nie na wiele mu się przydał, bo poza pięcioma zjednanymi stało trzy razy tylu nieprzejednanych. Dokuczali mu bez ustanku. Ten go uszczypnął, tamten pociągnął za włosy, innym ukłął, czwarty dał byka w ucho, a najmniej odważny nazywał go przynajmniej – garbusem.*

*Józio tylko uśmiechał się na te koleżeńskie żarty, czasami prosił: „Dajcie już spokój!...” – a czasami i nic nie mówił, tylko opierał się na chudych rękach i szlochał.*

*Koledzy wołali wtedy: „Patrzcie! jak mu się garb trzęsie!...” – i dokuczali mu jeszcze zawzięciej.”*

*Bolesław Prus „Grzechy dzieciństwa”*